

Negus na tulaćce

ciula pieniądze na nową wojnę

Haile Selassie, niepotrzebny człowiek w koronie cesarza etiopskich, przestał być atrakcją nawet dla turystów, zamieszkujących hotel, w którym się zatrzymał. Jesienne chłody wygnały negusa z nadmorskiego uzdrowiska w południowej Anglii. Wrócił do Londynu, wraz ze swą i z dziećmi.

Młodzieńki następca tronu, książę Harraru będzie uczęszczać do angielskiej szkoły, książeczka Czaihai chodzą na kursy dla pielęgniarzek.

Anglicy bardzo są uprzejmi dla zdebronizowanego władcy, a że się go nie boją, więc zapewne pozwolą mu spokojnie siedzieć w stolicy. Nie wyszła go na bezludną wyspę.

Przestał być niebezpieczny. Czarny pan z dalekiej Abisynii podobno coraz sceptyczniej się odnosi do swych przyjaciół An-

glików, zaczyna bowiem dochodzić do wniosku, że oni także walczyli się przyczynili do jego klęski, pomimo że tak go zapewniali o swej życzliwości. Mówili, że to co robią Włosi jest prosto „shocking”, że są oburzeni i

nie dopuszczają do rozbioru Abisynii.

Dzisiaj jedynym przejawem ich sympatii dla pokrzywdzonego władcy jest pozwolenie, na bezterminowy pobyt w angielskich hotelach.

Ostatnio Haile Selassie zamieszkał na Princess Gate. Przenosiny eks-negusa nie wywołały już najmniejszego zainteresowania. Za lśniącego limuzyną nie pobięgi ani jeden ulicznik, a mały boy hotelowy nie raczył podziękować za zbyt skromny napiwek, wręczony mu przez opasłego rasy, towarzyszącego negusowi.

Jeden tylko dziennikarz z Daily Express pofatygował się z wizytą do jego eks-cesarskiej mości.

Negus chętnie odpowiadał na pytania. Zupełnie jak tenor, który stracił głos i usiłuje jeszcze uratować resztki popularności. Przysnął się z melancholijnym uśmiechem, że się zawiódł na Lidze Narodów, że co gorsza zawiódł się na ludziach w ogóle. Apł zrucony przez radio („wsiem, wsiem”) o pomoc dla zawiązanego Abisynii pozostał bez echa.

Postanowił więc zebrać tyle pieniędzy, ile potrzeba na kompletne wyekwipowanie i zreorganizowanie rozbitej armii, której liczne oddziały schroniły się w góry i tam czekają dalszych instrukcji.

Według obliczeń negusa potrzeba na ten cel najmniej dwustu tysięcy funtów szterlingów. Tymczasem na apel radiowy wpływające kościelne i wówczas dopiero otrzymamy cyfrę odpowiadającą rzeczywistej wysokości człowieka, do którego dana kość należała.

Na żądanie negusa ambasador abisynijski w Londynie, dr. Martin przedłożył mu dokładny wykaz ofiar nadesłanych do ambasady.

Przecież nie mogą wrócić do Abisynii z 2978 funtami — ciągnie dalej negus — muszę zjawić się tam zaopatrzony w taką ilość pieniędzy, która mi pozwoli kontynuować wojnę z Italią.

Gdy na zakończenie wywiadu dziennikarz angielski niebyst tak townie wyraził ubolewanie spowodowane beznadziejnością sytuacji negusa — ten uniósł się i zawołał.

— O, pan się myli! Mnie nie wolno tracić nadziei. Nigdy nie przestanę wierzyć w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Negus wyznał wreszcie, że na razie musiał odłożyć datę powrotu do ojczyzny i przez jeszcze pewien czas będzie gościem Anglii. Zamierza nawet kupić niewielką willę, w pobliżu Londynu.

— Niezbyt daleko od miasta, bo muszę być ciągle w kontakcie z moją ambasadą.

— Nie, mamusi, gwoździe trzymają Henio od sąsiadów! (Le Rire).

Pokaż palec

a powiem ci jaki masz wzrost

Oznaczenie wzrostu u osób żywych nie przedstawia większych trudności. Dokonuje się go przy pomocy odpowiedniej miary pionowej. Podobnie stwierdzić można długość zwłok ludzkich. Na pewne trudności natrafia jednak lekarz, gdy do zbadania wzrostu otrzyma tylko część ciała ludzkiego i na tej podstawie ma określić, ile wynosił wzrost zmarłego, do którego dana część ciała

nalegała. Zmudne obliczenia badaczy doprowadziły do wynalezienia kilku systemów, którymi w takich wypadkach można się posłużyć. Twórcy tych systemów oznaczyli na wielkim materiale badawczym stosunek zachodzący między długością poszczególnych kości i długością całego szkieletu ludzkiego. Przekonano się w trakcie tych badań, że długość szkieletu mężczyzny dorosłego jest 2,82 razy większa od długości samego kręgosłupa. 3,84 większa od długości udowej, 7,9 razy większa od długości czaszki, 9,72 razy większa od długości stopy i t. d. Wystarczy więc zmierzyć np. długość kości, z którego tę kość wzięto. Do cyfry tej należy doliczyć 3 do 5 cm. jako poprawkę za utracone tkanki miękkie, pokrywające kościelne i wówczas dopiero otrzymamy cyfrę odpowiadającą rzeczywistej wysokości człowieka, do którego dana kość należała.

W ten sposób dr. Mayer w r. 1869 oznaczył się znaną w tym roku na Wawelu m. in. kości udowej Kazimierza Wielkiego wzrost ostatniego z Piastów.

Na najciekawszy pomysł obliczenia wzrostu człowieka według długości części ciała wpadł dr. Gentili. Przekonał się on, że wzrost człowieka równa się 16-krotnej długości średniego palca ręki. Dokonane w ten łatwy i dostępny sposób pomiary dają wcale dokładne rezultaty. Pomiaru długości tego palca dokonuje się od strony grzbietowej ręki. Wystarczy więc zmierzyć długość środkowego palca ręki, by rozwiązać kwestię wzrostu człowieka dorosłego.

HUMOR

NASZE DZIECI

Dzieci bawią się w ogrodzie. Do zabawy służą gwoździe i młotek.

Zostaw młotek, Jasiu, możesz uderzyć się w palec!

— Nie, mamusi, gwoździe trzymają Henio od sąsiadów! (Le Rire).

ROZDZIAŁ XVIII.

ZMOTOROWANE POLOWANIE

Pan komisarz i jego goście siedzieli kilka minut bez słowa. Spoglądali po sobie bezradnie, sparaliżowani ze strachu.

Pierwszy odzyskał głos komisarz policji kryminalnej. — Więc to jest kopja? — zapytał. — Czy pan jest tego pewien, panie Steinhövel.

— Jestem tego najzupełniej pewien — odparł stary zbieracz. — Niema w całej Europie kogoś, któryby w tych sprawach był kompetentniejszy odemnie i mógł się mniej mylić, niż ja! — Włożył

SZKOŁA ZAWODOWA
2-letnie KURSY HANDLOWE ŻENSKIE
 (poziom licealny)
T. RACZKOWSKIEJ
 w Warszawie, Wspólna 41, tel. 9-27-40
 Przyjmuje kandydatki ze świadectwem 6 klas gimnazjum.
ROCZNE KURSY HANDLOWE ŻENSKIE T. RACZKOWSKIEJ.
 Zapisy słuchaczek od 15 sierpnia. Początek wykładów dn. 3 września.



Nowoczesny Pasteur

Za literaturą popularno - naukową podąża kino. Dowodem tego jest wyświetlany obecnie film o życiu Pasteur'a.

Przeciwko genialnemu odkrywcy sprzysiężyły się wszystkie siły z cesarzem na czele. Niezrozumiany i wyszydzany przez zawistnych uczonych, Pasteur usuwa się na czas dłuższy z Paryża, ażeby zdala od wrogiej opinii, przeprowadzać eksperymenty na owcach.

I dopiero po wojnie francusko - pruskiej i zmianie ustroju w państwie, Pasteur'owi zostaje poświęcona uwaga rządu, dzięki której może udowodnić światu swoje odkrycia i wypróbować szczepionkę przeciwko wściekliznie na ludziach.

Eksperymenty udają się i Pasteur zostaje zrehabilitowany w oczach wrogów i zawistników. Oglądając ten ładny film, wpadłem na pomysł innego scenariusza.

Oto pan X uczony, pracuje nad odkryciem piekielnie trujących bakterij dla przyszłej wojny bakteriologicznej. Wreszcie

pewnego dnia udaje mu się wyhodować wyjątkowo zabójcze drobnoustroje.

Ale natrafia na inne przeszkody. Rządowa kamarylla i zawiść kolegów uczonych nie dopuszcza go do zademonstrowania genialnego odkrycia. Skutkiem ohydnych intryg, dowództwo armii traktuje uczonego X jako zwykłego szariatana i wreszcie stosunki zmuszają go do opuszczenia stolicy. Wyśmiany odkrywca usuwa się w wiejskie zacisze, gdzie eksperymentuje na owcach. Oczywiście stada mrą jak muchy, gdyż bakterie są istotnie zabójcze. I tu uczonemu przychodzi z pomocą wojna.

Państwo jest zagrożone. Jedynie epidemia na terenie wroga mogłaby uratować zagrożoną ojczyznę.

I tu znów (jak w filmie Pasteur) zmienia się ustrój państwowy i uczony zostaje dopuszczony przed oblicze władzy. Przeprowadza pokazy ze zdrowymi ludźmi, którzy rzecz prosta, padają jak muchy. X zostaje zrehabilitowany, ku zupełnej porażce zawistnych kolegów i przychodzi z pomocą zagrożonemu państwu. W zakończeniu scenariusza stawiają mu pomnik. Nie należy zapominać jednak, że pierwszym odkrywcą bakterij był wielki Pasteur. Jur.

To i owo

NAJWYŻSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE

Rekord wysokości niedawno zmarłego Rumuna, nazwiskiem Mitu Glogea, pobit, okazuje się, Amerykanin, Robert Wadlon z Illinois. Jest on wysoki 2,45 m. i waży 176 kg. Mitu zaś był wysoki 2,26 m. Wadlon ma zamiar jeszcze rosnąć, ponieważ nie ukończył jeszcze 20 lat życia.

PRZEWIERCIŁ DZIURĘ W IGLE

Jeden ze zegarmistrzów w Ontario pracował dwa lata, aby wywiercić dziurę w igle od główki do końca. Pracę tę musiał wykonywać bardzo precyzyjnie, gdyż w każdej sekun-

dzie groziła możliwość pęknięcia igły. Przewiercony otwór jest tak mikroskopijny, że można przewlec przez niego włos ludzki.

KIEDY PO RAZ PIERWSZY SPADŁ DESZCZ

Ostatnio ustalono, że przed 1,600 milionami lat spadała temperatura o 100 stop. Cel., a zatem, że wówczas po raz pierwszy spadł deszcz. Siad też twierdzenie, że od owego dopiero czasu rozwinęło się na naszej planecie prymitywne życie. Ażeby wokoło ziemi temperatura ochłodziła się o 1 stopień, potrzeba było 20 milionów lat.

GAŚNICE „TYTAN”

planowe
 samoczynowe
 własnego wyrobu poleca:

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH „STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI I G. SZOŁOWSKI
 W WARSZAWIE

Biurowa sprzedaż Królewska 11, tel. 6.66-25
 WYSTAWA METALOWO-ELEKTROTECHNICZNA w Warszawie. zabezpieczona naszymi gaśnicami

ERYK KAESTNER

50)

„ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

— Stulić mordy! — przywołał go do porządku strażnik. Kulc cofnął się o krok. — Dlaczego ja mam stulić mordę? — zapytał z oburzeniem.

— Przecież to nie do pana było mówione. — Objaśnił pan Filip Achtel. — Ta wytworna uwaga była skierowana w naszą stronę.

— Odprowadzić! — rozkazał komisarz.

— Nareszcie! — westchnął pan Karsten. — Ostatecznie nie jesteśmy obiektami do oglądania w Panopticonum!

Otwarto drzwi i członkowie „Skat - Klubu” zostali odprowadzeni od aresztu śledczego.

Komisarz otworzył okno i zaczął oddychać. Poczem powrócił do biurka i uroczyście wręczył panu Steinhöwlowi mały pakietek.

— Cieszę się — rzekł — że danem mi jest w tak krótkim czasie móc zwrócić panu skradzioną miniaturę. Kto prędko daje — daje podwójnie — dodał z uśmiechem.

Ze wzruszeniem przyjął stary kolekcjoner z rąk komisarza cenny pakietek. — Pięknie dziękuję, panie komisarzu — wybąkał. Odrazu począł odpakowywać paczkę, wydostając z papieru drewniane puzderko. — Czy mógłby pan nam wytłumaczyć — zapytał — w jaki sposób owa miniatura dostała się do rąk złodziejskiej bandy, kiedy została ona skradziona przez młodzieńca, podszywającego się pod nazwisko Struve?

Komisarz z zakłopotaniem wzruszył ramionami. — Nasza komenda policji — począł objaśniać — została przed półtorą godziną wezwana telefonicznie na ulicę Kanta. Bandę przychwycono we wskazanym nam mieszkaniu. Właściciel mieszkania przymknął oprysz-

ków w jednym z pokoi, a sam zniknął bez śladu! Niesłychane! — zauważył pan Steinhövel. — A tym patentowanym właścicielem owego mieszkania jest prawdopodobnie nikt inny, tylko fałszywy Struve? Albo też?... Otworzył drewniane puzderko.

— Możliwe że to on — odparł komisarz. — W każdym razie właściciel mieszkania nazywa się Joachim Seiler. Czy on, a fałszywy Struve — to jedna i ta sama osoba, dowiemy się zapewne niebawem.

— Niezrozumiała historia — rzekła panna Smutny. — Jeśli ów Seiler jest złodziejem, to dlaczego zamknął bandę w swoim pokoju, nie uciekł sam z miniaturą?

— Jeśli nasz Struve jest waszym Seilerem — odezwał się pan Kulc — to powtórzę to, co już mówiłem rostockiemu komisarzowi policji: nasz Struve nie jest złodziejem!

— No i co dalej? — zapytał komisarz.

Stary kolekcjoner wyciągnął w międzyczasie lupę, badając miniaturę, jakgdyby była pacjentką, a on lekarzem.

Komisarz podniósł się. — A więc?... zapytał. — Czy jest pan dobrodziej z nas zadowolony?

Pan Steinhövel oparł się mocno o poręcz krzesła, na którym siedział.

— Nie całkiem, panie komisarzu! — rzekł. — Przedmiot, który mi pan łaskawie raczył oddać, nie jest prawdziwym Holbeinem, ale jego kopją!

ROZDZIAŁ XVIII.

ZMOTOROWANE POLOWANIE

Pan komisarz i jego goście siedzieli kilka minut bez słowa. Spoglądali po sobie bezradnie, sparaliżowani ze strachu.

Pierwszy odzyskał głos komisarz policji kryminalnej. — Więc to jest kopja? — zapytał. — Czy pan jest tego pewien, panie Steinhövel.

— Jestem tego najzupełniej pewien — odparł stary zbieracz. — Niema w całej Europie kogoś, któryby w tych sprawach był kompetentniejszy odemnie i mógł się mniej mylić, niż ja! — Włożył

spowrotem imitację do puzderka, wyłożonego czerwonym aksamitem i postawił ją na biurku komisarza.

Mistrz masarski, Oskar Kulc, nerwowo targał swój krzaczasty wąs. — To jakaś diabelska sprawa — zawołał. — Ścigamy razem z policją bandę złodziei, ta banda ściga młodego człowieka! A w końcu ów młodzieniec oddaje nam zamiast oryginału kopję, którą widocznie skradł, myśląc, że to autentyk!

— Nic nie rozumiem — szepnęła Irena Smutny. — Przecież miniatura została z mojej torebki skradziona! Gdy na dancingu znów zrobiło się jasno, zaglądnęłam do torebki i była pusta!

— Może pani się pomyliła — zauważył komisarz. — Może przed napadem włożyła pani do torebki imitację, zamiast oryginału?

— Wykluczone! — zawołała panna Irena. — Najzupełniej wykluczone! Przecież imitacja została na chwilę przedtem przez ową bandę nam oddana. Leżała przed panem Kulcem na stole, wówczas kiedy zrobiło się ciemno.

— Zgadza się — przytaknął Oskar Kulc — leżała przede mną wraz z tym beczelnym listem.

— Stoimy przed zagadką! — rzekł komisarz. — Czy pan nie sądzi, panie Steinhövel, że mogła się znajdować na świecie większa ilość kopij owej miniatury?

— Nie — odparł kolekcjoner. — To jest niemożliwe.

— Wobec tego — rzekł komisarz — jest tylko jedno rozwiązanie! Jeśli ta miniatura, którąśmy dotychczas uważali za prawdziwą — jest fałszywa. To ta druga, którąśmy brali za kopię — jest oryginałem! — Droga panno Smutny, niech nam pani powie, gdzie obecnie znajduje się druga miniatura?

Wargi młodej pani uśmiechnęły się i poczęły drgać nerwowo. — Ofiarowałam ją panu Kulcowi, ponieważ był taki dobry dla mnie — wybąkała. — Myślałam, panie Steinhövel, że to panu nie zrobi różnicy.

Pan Steinhövel wskazał ręką na drewniane puzderko, stojące na biurku.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon, 666-68 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11-12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumeracja 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 220-00. Skrytka pocztowa z dzielnicy Sienkiewicza zł. 3-30 miesięcznie.

745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĘWZIĘCIA: Piotrków Irybunalski, Słowackiego 1, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł, opisy specjalne — 3 zł., lekar- skie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunika- ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.